
sobota, 30.06.2018

13. Niedziela Zwykła - czyli bardzo zły dotyk???

W żalu, buncie i żałobie oskarżamy często Boga o śmierć. Potrafimy nawet wyryć to oskarżenie na granitowych płytach nagrobnych. Brzmi ono jak bezduszny wyrok: „Bóg tak chciał”. Nic bardziej mylnego – właśnie Bóg tak nie chciał. „Śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się z zagłady żyjących” – słyszymy w dzisiejszym Słowie. Bóg jest Bogiem życia, a nie śmierci. Jednak czujemy z jej powodu złość i smutek, i chyba słusznie, bo przecież jest niezgodna z naszą prawdziwą naturą: powołaniem do nieśmiertelności. Nie żyjemy tylko po to, by umrzeć. Żyjemy, by zmartwychwstać. W dzisiejszej Ewangelii czytamy o dwóch kobietach: obie tracą życie, a przecież powinny je dawać innym. Jedna traci je stopniowo: wieloletni krwotok dzień po dniu odbiera jej siły; druga u progu dojrzałego życia nagle, z niewiadomego powodu umiera. W perspektywie judaizmu obie były nieczyste: jedna – ze względu na upływ krwi, druga – bo była martwa. Takich kobiet nie wolno było dotykać. Religia surowo tego zabraniała. Każdy, kto by to zrobił, sam stawał się nieczysty. Dlatego dotyk Jezusa jest skandalem. Mistrz z Nazaretu w sposób wolny i świadomy bierze naszą nieczystość i daje nam życie. Oto kwintesencja naszej wiary: „On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą” (2 Kor 5,21). Ten rachunek nigdy nie będzie wyrównany: oddajesz śmierć, dostajesz życie, przynosisz brak, otrzymujesz nadmiar. Jednym słowem: łaska. Tak właśnie działa Bóg. Każdy z nas, bez wyjątku, nosi w sobie coś, co już za życia jest śmiercią. Tracimy życie stopniowo lub nagle. Często nam się wydaje, że jesteśmy tak daleko od Boga, że nie damy rady Go chwycić. I że nie mamy do tego prawa. Nic bardziej mylnego. Pozwólmy Mu się dotknąć, pokażmy każdą swoją śmierć, tak by On „zaraził” nas swoim życiem. Wiara to dotyk Boga, którego moc wybawia nas od śmierci.